

# W kierunku Nowego Socjalizmu

Paul Cockshott

Transkrypcja zapisu wideo O. Resslerera, nagranych w Glasgow, Wielka Brytania | 25 min., 2006

Nazywam się Paul Cockshott. Jestem współautorem książki *Towards a New Socialism*, którą napisałem wspólnie z moim przyjacielem Allinem Cottrellem. Napisałem tę książkę w nawiązaniu do sytuacji politycznej w latach osiemdziesiątych, kiedy to Związek Radziecki zaczął mieć coraz więcej problemów, a w Wielkiej Brytanii idee prorynkowe rozprzestrzeniły się wśród członków Partii Pracy. Szczególnie wpływowym był w tamtych czasach pewien profesor od Studiów Radzieckich z Glasgow University, który napisał książkę pt. „Advocating Market Socialism”. Był on ekspertem w dziedzinie ekonomii radzieckiej tak, więc jego argumenty wydawały się przekonujące i zdecydowanie przekonały kierownictwo brytyjskiej Partii Pracy. Ale myślimy uważali, że możemy obalić tamte idee za pośrednictwem idei opartej o nowoczesne techniki komputerowe oraz klasyczną ekonomię polityczną. I o tym jest nasza książka.

Żyjemy w dwudziestym pierwszym wieku i ludzie zaczynają się zastanawiać co do żywotności socjalizmu. Wydaje mi się, że obecnie jest dużo ludzi, którzy twierdzą, że istnieją trzy kluczowe składniki żywego socjalizmu.

Jednym z nich jest zamiana pieniądza i cen na ekonomię opartą o koncept wartości oraz czas pracy. Kolejny element to wykorzystanie szybko rozwijającej się komunikacji za pośrednictwem technologii komputerowej, w celu prowadzenia racjonalnego i szczegółowego planowania działań ekonomicznych. I w końcu zasada, za którą stanęliby najbardziej nowocześni socjaliści, czyli zamiana demokracji reprezentacyjnej na jakąś formę demokracji uczestniczącej, w celu zapewnienia więk-

szości ludności prawdziwej kontroli nad rozdziałem dochodu narodowego.

Na pytanie, dlaczego socjalizm byłby lepszy od kapitalizmu nie można odpowiedzieć w sposób abstrakcyjny, ponieważ obiektywnie rzecz biorąc nie każdy chciałby takiej zmiany. Kto będzie za taką zmianą optował, będzie na niej polegał, niezależnie czy jest się bogatym czy biednym? Badania, jakie przeprowadziliśmy w zakresie rozdziału dochodu w Wielkiej Brytanii wskazują, że gdyby wprowadzić egalitarny system płac, przytłaczająca większość populacji skorzystałaby na tym. We wczesnych latach dziewięćdziesiątych, określiliśmy ile dostałby każdy obywatel gdyby taki system wprowadzić. Jedyny sektor obywateli, jaki straciłby na takiej zmianie to 25% mężczyzn wykonujących prace biurowe. Wszyscy robotnicy, wygraliby na tym, nisko opłacani i kobiety pracujące oraz pozostałe 75% mężczyzn pracujących w biurach – zyskaliby na tym. Ludzie, którzy by stracili, to osoby tworzące niewielką mniejszość najlepiej zarabiających oraz nawet jeszcze mniejsza grupka osób zarabiających na nieruchomościach.

Jedną z kwestii, jakie Nove opisał w swojej książce, była niezdolność radzieckich planistów centralnych do planowania szczegółowego. Oto przykłady. Mogli oni ustanowić plan produkcji spodni, ale już nie do końca udało im się zaplanować odpowiednią liczbę zamków rozporokowych dla tych spodni, tak więc w efekcie powstawały spodnie bez zamków lub buty bez sznurowadeł. Te problemy związane były z tym, że cele planowe były określane w warunkach globalnych. Plany ustanawiano na kilka tysięcy kategorii dóbr i definiowano je w ramach finansowych. Nie ustanawiano ich

w odniesieniu do rzeczywistych produktów, które miały być wytworzone. Można to skonfrontować z systemem kodów produktów, jaki wprowadzono w krajach kapitalistycznych w latach siedemdziesiątych, system kodów kreskowych, który nadaje każdemu indywidualnemu produktowi jego własny numer identyfikacyjny. Nowoczesne supermarkety mają system informacji zwrotnej i wiedzą doskonale ile sztuk danego produktu zostało sprzedanych. Potrzebujemy systemu planowania, który jeżeli ma być wydajny, musi przynajmniej sięgnąć poziomu kodów produktów.

Na naszym wydziale wykonałem pewne eksperymenty wykorzystując średniej klasy komputer, który kosztował jakieś 500 funtów i wyszło mi, że mogłem rozwiązać równania ekonomiczne dla kraju wielkości powiedzmy Szwecji w jakieś 2 minuty. Mając dostęp do takich komputerów, jakie mają na Wydziale Fizyki czy w jakimkolwiek centrum meteorologicznym, rozwiązanie tych równań byłoby jeszcze bardziej proste.

Pozostający problem to pozyskanie informacji, zebranie danych statystycznych. To też staje się dużo łatwiejsze, ponieważ jak się dobrze zastanowić, to w dzisiejszych czasach każda firma produkcyjna przy zamawianiu elementów produkcyjnych korzysta z komputerów. Wykorzystuje skomputeryzowane arkusze kalkulacyjne dla liczenia kosztów. Dane są już wprowadzone w komputery i bazy danych. W świecie kapitalistycznym w wielu przypadkach użytkownicy i dostawcy dzielą się tymi danymi. Równocześnie, firmy jak Google rozwinęły technologie tworzenia sieci informacyjnych i koncentrują gigantyczne ilości informacji na swoich serwerach. Gdyby firmy utworzyły strony internetowe z informacjami o tym, czego potrzebują do swojej produkcji, można by to łatwo objąć systemem analogicznym do Google. Jedyne, co powstrzymuje takie dzia-

łania to komercyjna dyskrecja. Firmy nie chcą, aby inni wiedzieli, co oni robią. Ale jeżeli wyobrazimy sobie system publicznych firm, nie ma powodów, dla których informacje o tym, co robią nie mogły być zamieszczone na ich stronach internetowych czy poprzez system dostępu do bazy danych. I każdy miałby dostęp do danych niezbędnych przy planowaniu swoich działań.

Idea stosowania za pracę kuponów zamiast pieniędzy, sięga w myśli socjalistycznej daleko wstecz. Pierwszym, który ją ogłosił w roku około 1830, był Robert Owen. Według Owena należało pozbyć się banknotów a ludzie otrzymywaliby zapłatę w kuponach pracowniczych. Gdy ktoś pracuje, powiedzmy pięć godzin dziennie i w tym czasie coś produkuje, otrzymuje w zamian kupony pracownicze nominowane na 5 godzin i może się wtedy udać do sklepu korporacyjnego i dokonać zakupów dóbr, których wytworzenie wymagało poświęcenia 5 godzin pracy. Mając taki system, nie byłoby miejsca na pośredników, nie byłoby zysku, ani dla sklepu, ani dla pracodawcy i za jednym zamachem zniknęłaby podstawowa przyczyna wyzysku. Ta idea została w pewnym stopniu zaadoptowana także przez Lassalla, Proudhona i Marksa. Wszyscy liderzy socjalistyczni z dziewiętnastego wieku popierali ją.

Różnica, jaka jest między kuponami pracowniczymi oraz pieniędzmi to to, że pieniądze mogą krążyć wśród ludzi. Na tym opiera się wyzysk kapitalistyczny, zatrudnić ludzi i zapłacić im tylko połowę wartości tego, co wyprodukowali. Aby tego uniknąć, Owen zaproponował, aby te kupony pracownicze nie krążyły, byłyby unieważniane po wykorzystaniu w sklepie korporacyjnym, czyli mogłyby być wykorzystane tylko raz. W ten sposób niemożliwe byłoby powiększanie się kapitału i jego obrót w świecie. Obecnie nie ma potrze-

by, aby taki system opierał się o tony papieru, wystarczyłby elektroniczny system księgowy, podobny do kart kredytowych, niemniej idea byłaby taka sama jak oryginalna.

Jednym z problemów, z jakimi socjaliści zawsze mają do czynienia są ludzie, którzy mówią, że jeżeli zredukuje się zróżnicowanie dochodów, zabraknie motywacji do pracy. W przypadku kuponów pracowniczych, musimy zrozumieć, za co kupony są wydawane. Są wydawane osobom, które wykonują pracę o średniej intensywności i tam, gdzie można zmierzyć fizycznie produktywność. Jeżeli ktoś wytwarza więcej produktów na godzinę niż inni, wtedy ta osoba może dostać większą zapłatę, skoro wiadomo, że więcej fizycznie produkuje. W przypadku wysoce skolektywizowanej pracy, gdzie współpracuje duża grupa ludzi, nie jest tak łatwo powiedzieć, że ktoś sam włożył dużo więcej niż inni. W takich warunkach, nie można polegać na tego rodzaju motywacji. Ale jeżeli ktoś uważa, że ważna jest tylko motywacja finansowa, wtedy trzeba sobie wyjaśnić dwie bardzo ważne cechy współczesnego świata. Jedną z nich jest sukces ekonomii japońskiej, gdzie obywatele nie mają finansowej motywacji w zakładach pracy, a ich pensja zależy od liczby lat przepracowanych. I nie przeszkadza to Japonii mieć najbardziej produktywnych pracowników na świecie.

Weźmy inny przykład i przyjrzyjmy się dwóm osobom: Billowi Gatesowi i Linusowi Torvaldowi. Bill Gates jest właścicielem firmy produkującej Windows, a Linus Torvalds napisał oryginalny system operacyjny Linux. Linus Torvalds i inni, którzy rozwijają ten system, robią to z prawdziwej miłości dla swojej pracy. Robią to, ponieważ chcą wytworzyć coś użytecznego. I w końcu udało im się stworzyć coś bardziej pożytecznego niż Bill Gates, którego motywacją są

pieniądze. Patrząc na Internet to widać, że obecnie większość serwerów pracuje w Linuksie. Internet polega na serwerach Apache. Cały ten software został napisany przez ludzi, którzy kochają to, co robią. Należy docenić stopień, w jakim ludzie czerpią dumę ze swojej pracy i że chcą wykonywać swoją pracę jak najlepiej i chcą to robić, jak to widać po bezpłatnym oprogramowaniu bez zapłaty, czerpiąc z tego tylko satysfakcję.

Jeżeli mielibyśmy do czynienia z systemem ludzi opłacanych za pomocą kuponów pracowniczych, zwykła osoba dostawałaby w przybliżeniu dwa razy tyle co teraz, czy miałyby dwa razy większy przychód brutto niż obecnie. Ponieważ jest to ogólna cecha większości ekonomii kapitalistycznych, że dochód jest mniej więcej dzielony 50/50 pomiędzy zarobkami a zyskiem. Jest to trochę mniejszy poziom zysku niż w Wielkiej Brytanii. Ale historycznie, zazwyczaj ta proporcja była 50/50, tak więc widać mniej więcej podwojenie realnych dochodów. Zawsze do tego trzeba płacić podatki, ale dochód przed opodatkowaniem będzie mniej więcej podwojony.

Pytanie pozostaje następujące: Czy osoby z wyższym wykształceniem powinny więcej zarabiać? W warunkach ekonomii kapitalistycznej tacy ludzie zarabiają więcej w przypadku, gdy jest ekstra zapotrzebowanie na rynku na konkretne umiejętności. Przykładowo weźmy lekarzy w Stanach Zjednoczonych. Zarabiają oni wielkie pieniądze, ponieważ Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarskie reguluje liczbę lekarzy na rynku. Z drugiej strony, w warunkach ekonomii kapitalistycznej, są sytuacje, gdy posiada się zawód, który wymaga długiej edukacji, ale jest wiele osób wyedukowanych w tym kierunku, jak np. media. Obecnie mamy wielką armię osób wykształconych w dziedzinie mediów i ich zarobki nie są porównywalne



nawet z pracownikami fizycznymi. Powodem jest relacja popytu i podaży. Natomiast, jeśli spojrzemy bardziej ogólnie na zawody, które w świecie kapitalistycznym są wysoko opłacane, tendencja jest taka, że edukacja jest droga i tylko bogate rodziny mogą sobie pozwolić na to, aby ich dzieci zdobyły to wykształcenie i dlatego podaż jest limitowana. Jeżeli państwo finansuje edukację, a studenci otrzymują pensje, wtedy nie ma szczególnego powodu, dla którego jednostki powinny czerpać z tego zysk. Koszty edukacji nie zostały opłacone przez jednostkę, tylko przez podatników. Jeżeli zniknie ograniczenie dostępu do edukacji w związku z sytuacją finansową, można oczekiwać także zniknięcia braków w podaży. Porównując sytuację lekarzy w Stanach Zjednoczonych i w byłym Związku Radzieckim, liczba ich w USA jest względnie niska i dlatego są wysoko opłacani, natomiast liczba lekarzy w byłym ZSRR czy na Kubie jest wysoka, a i ich zarobki niskie. Ale to nie powstrzymuje ludzi przed chęcią zdobycia zawodu lekarza, ponieważ wielu z nich ma potrzebę bycia lekarzem ze względów humanitarnych.

Jedną z kluczowych różnic pomiędzy ekonomią socjalistyczną i kapitalistyczną jest to, że w kapitalizmie zawsze występuje zjawisko bezrobocia. Bezrobocie działa jak kij do bicia pracownika, do motywowania go do jak najcięższego wysiłku. W socjalizmie, gdzie alokacja zasobów jest planowana, występuje tendencja do pełnego zatrudnienia. Pełne zatrudnienie było cechą wszystkich ekonomii socjalistycznych jakie kiedykolwiek istniały. Niemniej pełne zatrudnienie może objawić się w dwóch formach: Może się pojawić, jeżeli w systemie ekonomicznym, występuje wystarczający popyt na pracę tak, że wszyscy, którzy chcą pracować mogą to zrobić lub dlatego, że ludzie mieli prawo pracować w jednym konkretnym miejscu pracy, tam gdzie zaczęli pracować. Przyjmując tę drugą formę, niebezpieczeństwo jest takie, że ekonomia zostanie „zabetonowana.” Ciężko będzie zamykać stare gałęzie przemysłu i przenosić zasoby do nowych gałęzi wraz ze zmianami mody oraz technologii. W związku z tym państwo musi gwarantować ludziom pracę, ale niekoniecznie na zawsze w tym samym miejscu. Przy zamykaniu fabryk, państwo musi gwarantować powstanie takiej samej liczby miejsc pracy gdzieś indziej i to zanim fabryki zostaną zamknięte tak, aby umożliwić ludziom przenosiny. Ale wcale nie oznacza to, że trzeba bezwzględnie utrzymywać fabrykę pracującą w roku 2000 aż do roku, powiedzmy, 2050.

Oryginalnie demokracja oznaczała rządy ludu, szczególnie Arystoteles stawiał to jasno – jako rządy biedniejszych mas. System obecny nazywa się demokracją, ale tak naprawdę jest to system elektoralny, który zgodnie z teorią polityczną starożytnych Greków, lepiej powinien być opisywany jako arystokracja czy merytokracja, ponieważ każdy system elekcyjny zasadza się na regule wyboru ludzi, o których wydaje się, że będą rządzić najlepiej.

Kto wydaje się być najlepszy w jakimkolwiek społeczeństwie? Są to zawsze ludzie najlepiej wykształceni i bogaci. Arystoteles mówił, że lepiej wyedukowani, głośniejsi, prawie zawsze są najbogatszym sektorem społeczeństwa. Najlepiej widać to na przykładzie Stanów Zjednoczonych, gdzie aby zostać kandydatem w wyścigu o fotel prezydenta albo trzeba być samemu milionerem, albo być przez takich ludzi wspieranym. Widać to także w europejskich parlamentach, czy wręcz Parlamencie Europejskim, analizując przekrój społeczny jego członków, udział kobiet i mężczyzn, udział przedstawicieli różnych klas społecznych czy ras. Czy to naprawdę jest reprezentacja społeczeństwa europejskiego? W sposób oczywisty nie. Gdyby ktoś, kto pracuje dla firmy sondażowej, wybrał eurodeputowanych jako grupę sondażową w celu zebrania reprezentatywnej opinii w Europie, zostałaby wylany z pracy. Byłoby to całkowicie niereprezentatywne.

Istnieje droga naukowa do uzyskania próbki reprezentatywnej. Jest to wybór losowy. I właśnie tę metodę stosowali Grecy. Będąc w muzeum Agory w Atenach, można zobaczyć prawdziwe maszynki do głosowania, jakie stosowali starożytni Grecy. Były wykonane z marmuru, a elementy miedziane, jakie były częścią tych maszynek, już dawno temu przestały istnieć. Działanie tych maszynek oparte było o zasadę, że do urzędzenia wkładało się kartę identyfikacyjną, przekręcało się samemu dźwignię lub osoba uprawniona przekręcała tę dźwignię i jeżeli pojawiała się biała kulka, to było się wybranym a jak czarna, to nie. Grecy losowo wybierali członków komisji. I jest to jedyna droga uzyskania reprezentatywnej próbki dla utworzenia ciała debatującego.

Inny system w starożytnej Grecji oparty był o spotkania miejskie, gdzie głosowano

nad najważniejszymi kwestiami za pomocą rąk. Oczywiście, w obecnych czasach nie można zebrać całego kraju razem na jednym rynku i przeprowadzić głosowania. Ale można zebrać cały kraj w głosowaniu nt. kto ma zostać dłużej w programie Big Brother czy innych programach typu reality show za pomocą telefonów komórkowych. Ta sama technologia mogłaby zostać wykorzystana do głosowania. Ważnych sprawach, o których decydować musi cała społeczność. Rzeczy, które naprawdę wymagają tego rodzaju demokracji, to moim zdaniem, czy pokój, podwyżka podatków, główne elementy budżetu krajowego. Takie podstawowe kwestie powinny być uzgadniane przez całe społeczeństwo w formie referendum.

Jedną z niekorzyści systemu demokratycznego jest to, że nie da się przewidzieć, jak ludzie zdecydują. Ale większość powie, że decyzje podejmowane przez dużą grupę ludzi są lepsze od tych podjętych przez jedną czy dwie osoby. Ogólnie im więcej osób pytanym zdanie, ich tym więcej podejmuje decyzję. Uśredniając te decyzje, uzyskana decyzja jest zazwyczaj lepsza niż decyzja jednoosobowa. Moim zdaniem, największą nadzieją w podejmowaniu ekologicznie sensownych decyzji, jest po pierwsze odejście od prywatnej decyzji, która jest decyzją indywidualną i zastąpienie jej decyzją kolektywną. Po drugie, zaangażowanie jak największej liczby ludzi w proces podejmowania takiej decyzji. Jeżeli dużo osób jest zaangażowanych w podejmowanie decyzji, generuje się wtedy debata i dyskusja dotycząca danej kwestii. Jeżeli ludzie mają coś do powiedzenia, będą bardziej zainteresowani i zastanowią się przed podjęciem decyzji.

Przejście do ekonomii socjalistycznej musi zawierać w sobie fazę przejściową. Podstawowa kwestia to kwestia demokracji.

To kwestia niedemokratycznej natury obecnego systemu oraz potrzeba jego zamiany na system bardziej demokratyczny, ponieważ nie sądzimy nam się, że uda się przeprowadzić radykalne zmiany w społeczeństwie, jeżeli nie będziemy mieli dużo bardziej demokratycznej struktury państwowej. Tak więc najbardziej podstawowym ruchem. Jest ruch przeciwko istnjącemu państwu, ruch w kierunku demokracji bezpośredniej. Niemniej, z ekonomicznego punktu widzenia, przewidujemy pierwszą fazę zmian, jako zmianę legislacji, umożliwiając głosowanie pracownikom w przedsiębiorstwie w celu transformacji tego przedsiębiorstwa w firmę zarządzaną przez pracowników, w której większość rady nadzorczej jest wybierana z pracowników, w systemie rotacyjnym, a mniejszość jest wskazana przez udziałowców. Taka rada nadzorcza będzie chciała płacić dużo mniejsze dywidendy udziałowcom, niż to ma miejsce w obecnym systemie. Proces rzeczywistego przejścia do ekonomii socjalistycznej nie może być zbyt gwałtowny, ponieważ najpierw musi istnieć jakiś alternatywny system planowania. Najpierw należy ustanowić nowy system planowania. Następnie należy przejść z systemu ekonomii monetarnej do systemu ekonomii opartej o wartość pracy. Obecnie widzimy, że po kilku latach planowania w sposób analogiczny, w Europie nastąpiło przejście z walut krajowych na euro. Doprowadziło to do tego, że od pewnego momentu waluty narodowe przestały być legalnymi środkami płatniczymi. Taki sam proces zmian musiałby mieć miejsce w naszym przypadku. Należałoby ogłosić, że od pewnej daty wszystkie płatności muszą być dokonywane za pośrednictwem kuponów pracowniczych.

W efekcie takiej decyzji, wygenerowałaby się debata dotycząca tego, czy takie prawo

należy przyjąć. Doprowadziłoby to do poważnej polaryzacji. Ponieważ wszyscy ci ludzie, którzy utrzymują wielkie ilości pieniędzy w obecnym systemie, straciliby to, a ci ludzie, którzy mają duże długi w starym systemie, zyskaliby. W warunkach dzisiejszej ekonomii, gdzie większość osób ma długi, jest to moim zdaniem bardzo poważny czynnik za zniesieniem pieniądza i przejścia na system zapłaty za pracę, ponieważ większość społeczeństwa zyskałaby na tym, a tylko milionerzy byłiby stratni. Ich pieniądze straciłyby jakąkolwiek wartość. Więc mamy tutaj do czynienia z kwestią bogactwa i biedy postawioną w bardzo ostry sposób, tak jak i kwestie długu i kredytu. Moim zdaniem jest to ostatnia, bardzo ważna a nawet decydująca kwestia.